DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 307.

DNIA 27 LUTEGO 1847 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco :* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

POŁOŻENIE TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO.

W tak ważnej chwili, w chwili kiedy w Europie dokonywają się wielkie wypadki, a przygotuwują się jeszcze większe; obok tylu wielkich nieszczęść; wśród tak ciężkiéj żałoby kraju naszego, nie miło nam zajmować się drobnemi wypadkami, biednem szamotaniem się wewnętrznem naszych stronnictw. Postępowanie wszakże Towarzystwa Demokratycznego i jego urzędowego organu, zmusza nas do tego.

Demokrata Polski nie przestaje od pewnego czasu opiewać na wszystkie tony wielkości i tryumfów swojego związku; jakiekolwiek rozbiera kwestye, o czémkolwiek pisze, wszystkie jego artykuły kończą się jedną zwrótką: wszędzie źle i licho, wszędzie sromo i głupio, wszędzie występnie i zdradziecko, tylko w jednem Towa. Demo. dobrze, rozumnie i patryotycznie: a więc tam miejsce dla każdego dobrego Polaka. Do nas zatém, do nas!

Hałas ten przypomina nam żywo tych jarmarcznych aktorów, którzy wtedy najwięcéj trąbią i bębnią, kiedy interesa ich są w złym stanie, kiedy nie masz praktyki. Czyli tak jest istotnie z Towarzy. Demokra., obaczmy.

Każdy będący po za Towarzy., czuje że związek ten jest na pochyłości upadku, czuje że upadnie, zmarnieje. I inaczéj być nie może. Towarzystwo i jego przywódcy zapominają, iż gdy komu na drodze politycznéj raz się noga pośliźnie, kiedy nie dopnie tego co zamierzył; upaść musi.

Towarzy. Demo. zamierzyło dwie rzeczy, zaiste wielkie: podnieść chłopów polskich do stanu obywatelstwa i za pomocą ich Polskę oswobodzić. Program taki mógł pociągnąć za sobą wiele dusz gorących, mógł pozyskać wielu stronników; my dodamy z naszéj strony: mógł się udać, ale nie w sposób, ani środkami jakie Towarzy. wprowadziło w użycie. Demokraci polscy wyszli odrazu z zasad niepolskich, niechrześciańskich; za godło przyjęli materyę i nienawiść i skończyć musieli katastrofą i wojną domową.

Nie będziem w téj chwili rozbierać ani rodzaju ich propagandy, ani sposobu wprowadzenia takowéj w wykonanie; sąd nasz oprzemy jedynie na wypadkach, i z nich wykażem, że rola demokratów w sprawie polskiéj już skończona.

Przez lat dziesięć Towa. Demo. nauczało chłopów, jak we własnym interesie mieli szlachtę nienawidzieć; przez lat dziesięć konspirowało z młodą szlachtą krajową nad wywołaniem powstania. Kiedy już, podług własnego zeznania Tow., (Patrz mowę Mierosławskiego na obchodzie 29 Listopada 1845 r.) propaganda była skończona i powstanie przygotowane; kiedy nadeszła chwila działania, cóż się stało? Chłopi szlachtę wyrznęli, a powstanie, w jednem miejscu sparaliżowane tą rzezią, w drugiem uprzedzone przez wrogów którzy wszystko wiedzieli, do skutku nie przyszło.

Wiadomo ile na podobnem rozwiązaniu nauk i przysposobień demokratycznych, a inne być nie mogło, straciła sprawa polska, ile ucierpiał kraj i ci którzy w Towa. Demo. położyli swoje zaufanie; miałożby tylko ono zyskać na tych powszechnych nieszczęściach których było główną przyczyną? to być nie może. Pchnąć Ojczyznę w przepaść, stać się powodem tylu łez, krwi i katuszy; uciec z niebezpieczeństwa podczas kiedy krajowców mordowano i więziono; patrzeć bezpiecznie na to wszystko zdala — i dowodzić że się Towarzy. dobrze zasłużyło Polszcze, że ma prawo do wdzięczności i wziętości u braci; dowodzić że tę wdzięczność i wziętość posiada; — trzeba być bezwstydnikiem, oszustem lub obłąkańcem. Gdyby po wypadkach przeszłorocznych Towa. Demo. i jego przewodcy nabyli większego jak przedtem znaczenia i wpływu w kraju i Emigracyi; gdyby ich spotkała nagroda nie kara, zrozpaczalibyśmy o pojęciu sprawiedliwości śród nas.

Tak wszakże źle nie jest. Kraj pomimo swych nieszczęść, darowałby sprawcom takowych, (bo czegoż bracia nie darują braciom, szczerym, poświęconym, choćby błądzącym!) gdyby ich widział cierpiących z nim razem, gdyby ich mógł liczyć wśród ofiar poległych, lub jęczących po więzieniach i oczekujących wyroków nieprzyjacielskich; lecz kraj maż przebaczyć zbiegom, maż wrócić zaufanie ludziom którzy go zawiedli w tak niegodny sposób? Kraj takich ludzi odepchnął, a z nimi i związek którego oni byli reprezentantami.

I niech nikt nie mniema, aby kraj w swym sądzie robił odróżnienia, jak to niektórzy tu czynią. Wszyscy którzy w kraju położyli zaufanie w Towarzystwie Demo., podzielali mniéj więcéj jego wyobrażenia. Podług tych wyobrażeń, osoby nic nie znaczą, ich wartość zależy od kresek wszechwładnego ogółu, który rozumie się wybiera zawsze najgodniejszych z siebie. Towa. Demo. mające służyć za wzór przyszłéj społeczności polskiéj, wybrało więc do działania w kraju najgodniejszych z siebie; wiadomo jak ci najgodniejsi się spisali: pouciekali. Cóż myśleć mamy o waleczności Towarzystwa? Niewolno więc oddzielać sprawy

Alcyaty, Heltmana, Wysockiego i innych, od sprawy całego Towa., były to jego pełnomocniki, i Towarzyjest z nimi solidarne; solidarność tę nawet okazało, jednych zbiegów potwierdzając na ich urzędach, drugich takowemi wynagradzając.

Tak też rzeczy widzą w kraju, i nie złorzeczą Heltmanowi, Alcyacie lub Wysockiemu, ale całemu Towa. Demo.; niepotępiają saméj Centralizacyi, ale cały związek, którego ona jest wierną reprezentantką. Co większa, bardziéj jeszcze rzecz uogólniając, winę rozciągają do całego Tułactwa, całe obwiniają o swe nieszczęścia, będące skutkiem płochości, nierozumu, jeżeli nie czego gorszego. Emigracyi powinnością jest przekonać kraj, że z Towarzystwem nie ma żadnéj solidarności, że czyny jego płoche lub występne, że jego nauki szkaradne, równie jak on potępia.

W kraju więc położenie Towarzy. Demokra. jest najgorsze; zawiedzeni przezeń rodacy, odpychając go jedną ręką, drugą cofnęli subsydya, co związkowi i jego władzy cios wielki zadało. Wprawdzie podtrzymują go dotąd pieniądze złożone przez szlachetnych Francuzów na rzecz Polski, które Centralizacya miała zręczność wyłudzić; lecz gdy się te skończą, finanse jéj spadną do budżetu związkowego, a z niemi *potęga* i kredyt.

Jakie jest położenie Towarzystwa w Emigracyi, opisywać nie mamy potrzeby; każdy to widzi i czuje. Dość powiedzieć, że na 6ciu przeszło tysięcach tułaczy, 5,000 przynajmniéj jest przeciw niemu; a niepodobna aby to byli, jak *Demokrata* chce przekonać, sami źli Polacy, nie dbający o interes swéj ojczyzny, głupcy tego interesu nie rozumiejący, lub ludzie powodujący się samą ślepą i nie mającą powodu nienawiścią. Prócz *Demokraty*, wszystkie inne pisma peryodyczne są przeciw Towarzystwu; prócz broszur i okolników wydawanych przez Centralizacyę, całe pismiennictwo polityczne emigracyjne jest przeciw niemu. Ta przeważna większość, 5 przeciw 1, przecież coś znaczy, podług samych nawet zasad Towarzystwa, opierającego wszystko na większości i potędze liczebnéj.

Nie lepsze jest jego położenie i wewnątrz niego samego. Po chwilowém odurzeniu trzyufalném które trudno wytłómaczyć, zaczyna przychodzić rozwaga. Zaczynają wewnątrz Towarzystwa wątpić o nieomylności Centralizacyi, zaczynają przeciw niéj głos podnosić, żądając od niéj ścisłego rachunku ze spraw swych, żądając na nią nawet sądu. Przytém idą jedne po drugich wnioski o reformach, o zmianie nazwiska, o zmianie systemu, o zmodyfikowaniu zasad, o zbliżeniu się pojęciami do Emigracyi i kraju i t. p. Sekcye po Sekcyach występują z opozycyą, na które Centralizacya odpowiada sądami *bratniemi*, wykreślającemi protestujących z łona Towarzystwa.

Jednakże widząc iż sądy bratnie za nadto będą mieć do roboty, Centralizacya przez swój organ z 20 b. m. stara się ułagodzić jednych, a uspokoić drugich, przerażonych groźnemi symptomatami rozerwania i upadku. *Demokrata* pierwszym radzi być cierpliwymi, wyrozumiałymi: « Dlaczegożby bowiem Demokracya « rozrywać miała swe siły, lub marnować je w nieu« stannéj opozycyi przeciw władzy, kiedy do téj wła« dzy powołuje zaufanie większości związku; kiedy « władza ta jest czasowa i corocznie wybierana; kiedy « nowe peryodyczne wybory dozwalają wprowadzić « do niéj inne zdolności, inne osoby lepiéj rozumieją« ce, jeżeli tak sądzi większość, potrzeby sprawy pu« blicznéj, większą dające rękojmię wynalezienia środ« ków prędzéj i pewniéj prowadzących do celu, a ra« zem kontrolujące je najlepiéj i najwłaściwiéj, bo « z możnością nietylko wszechstronnego ich obejrze« nia, ale prędkiego zapobieżenia złemu, *jeśliby te « było.* » — Drugim przedstawia historyę Towarzystwa, jego zamieszki wewnętrzne, attaki których ono doznawało ze strony reszty Emigracyi, które go wszakże nie obaliły i nie zniszczyły: przetrwało wszystko i ostało « dla *skutecznego* pracowania dla Polski. » (!?), *Demokrata* dla tém większego uspokojenia przestraszonych upadkiem Towarzy., porównał go nawet do Polski, a jego przeciwników do jéj wrogów; jak Polska tém większe okazuje życie im bardziéj wrogi się srożą nad nią, tak i Towa. tem będzie silniejsze, im go więcéj będą attakować jego przeciwnicy.

My wszakże, którzy się liczym do nich, nie przestraszym się ani porównaniem *Demokraty*, ani się damy uwieść fortelem; attaków naszych nie poprzestaniem, dopoki Towarzy. nie zejdzie na drogę dobrą, narodową, braterską i chrześciańską; lub się nie rozbije, nie zniknie. A na argumenta jego wyciągnięte z przeszłości na przyszłość, odpowiemy wyręczając tych których on chce uspokoić.

Powiemy więc *Demokracie*, iż od ostatnich wypadków w kraju rzeczy się zmieniły. Przed rokiem 1846 Towa. Demo. walczyło teoryą; na tém polu walka jest łatwiejsza, życie acz niepewne lecz dłuższe. Wiele okoliczności z których Towa. umiało korzystać, posłużyło mu do zajęcia pewnéj pozycyi, do nabrania pewnego znaczenia w Emigracyi i w kraju; tam mianowicie udało mu się pozyskać wiele młodych zwolenników, pałających patryotyzmem, chęcią czynu, i obałamuconych nowością teoryi zasad.

Lecz rok 1846 był dla zasad i ludzi Towarzy. Demo. probą praktyczną, z któréj jak ono wyszło, wiadomo. Praktyka więc zabiła Towarzystwo. Związek ten upadł moralnie w kraju i w Emigracyi, upadnie i materyalnie. Taka koléj spotykała zawsze ludzi i ciała polityczne, które celu zamierzonego nie dopięły, mianowicie gdy przyczyna nie udanéj, była w nich samych. Towa. Demo. nie może czynić wyjątku w tém historycznéem doświadczeniu; upadek jego, zejście ze sceny jako ciała politycznego, jako nawet szkoły jest pewny, nie zawodny, od czego nie uchronią go ani własne przechwalanie się, ani szkalowanie innych.

Gdy to mówim, życzylibyśmy aby nas zrozumiano; chcielibyśmy aby upadek o którym piszem był dobrze pojęty. Znamy ludzi, a szczególniéj znamy sekty; wiemy ile te są samolubne, uparte i zaślepione. Będzie bezwątpienia nie mała liczba członków Towa. Demo., którzy uparłszy się przy swojém, pozostaną w związku, zachowując jego imie, system i ducha; ale to nie będzie życie, nie będzie potęga — będzie nicość. Tak związek zamknięty sam w sobie, odepchnięty przez kraj i Emigracyę, wyosobniony z ogółu, nie odświeżany życiem mas, pozostanie po za obrębem postępu czasu, nie rozumiejąc innych i sam od nich nie zrozumiany.

Pierwszy silniejszy powiew życia polskiego, odłamie od pnia ojczystego tę obcą narośl, zostawując o istnieniu jéj smutną tylko pamięć.

Demokrata Polski, snać będąc w jednéj z onych chwil wesołych, w jakich lubił przebywać niegdyś przyjaciel jego *Pszonka*, żartuje krotofilnie w ostatnim numerze z tych Rodaków, który dnia 7 b. m. korzystając z obecności Lorda Stuarta w Paryżu, poszli mu złożyć hołd uszanowania. My winszując *Demokracie* dobrego humoru, i nie mogąc go w tém naśladować, żarty jego odeprzeć musim tonem surowym.

Niegodna jest obracać w śmieszność wynurzenia przez Polaków wdzięczności, jednemu z najserdeczniejszych przyjaciół Polski, człowiekowi którego niezmordowanym staraniom, winno przez lat kilkanaście pożywienie i opatrzenie tylu nieszczęśliwych braci wygnańców; nie przystoi pismu politycznemu przedstawiać w taki sposób kroku poważnego i politycznego, uczynionego przez tułaczy w obec człowieka, który przyczynił się najwięcéj do spopularyzowania w Anglii sprawy polskiéj; w obec cudzoziemca, który ukochał tę sprawę z taką bezinteresownością i który jéj służy z taką wytrwałością, pomimo oszczerstw, a nawet targań się na jego osobę.

Gdybyśmy nie pojmowali naszego posłannictwa, gdybyśmy chcieli pójść za przykładem *Demokraty*, ileżbyśmy nie wyprowadzili na jaw pokłonów i płaszczeń się demokratycznych, nie przed ludźmi politycznymi znaczenia Lorda Stuarta, ale przed lada redaktorkiem pisma demokratycznego, przed lada czerwoną czapką republikancką: a zaiste, pokłony surowych demokratów polskich w przedsionkach komitetów trudniących się odbieraniem składek na rzecz Polski, nie są tyle wolne od osobistego interesu, ile tych *dworzan*, podług wyrażenia *Demokraty*, którzy 7 b. m. oddali w Hotelu Lambert uszanowanie monarchyście Stuartowi.

Lecz my, zajęci głównie sprawą polską, w rachuby i zabiegi stronnicze nie wglądamy, nie wchodzim w pobudki które cudzoziemcami w zajmowaniu się sprawą polską mogą kierować, oświadczamy wdzięczność wszystkim którzy się nią zajmują, czy to oni noszą czapki frygijskie, czy korony lordowskie, bo my wiemy że nad wszystkiemi temi drobnostkami, panuje wielki interes polski, nie zależny od interesów osobistych lub stronniczych. Nie mamy też za złe rodadakom, którzy w jakiejkolwiek klasie lub opinii za granicą, jednają dla sprawy naszéj serdecznych przyjaciół, ani ich wyśmiewamy, kiedy za tę przyjaźń oświadczają wdzięczność, czy to w biórze dziennikarskim, czy w pałacu xiążęcym.

W interesie prawdy winniśmy oświadczyć, że, o ile wiedzieć możem, pismo zamieszczone w ostatnim numerze *Demokraty*, pod tytułem *artykuł nadesłany*, od początku do końca, w dwóch częściach jest fałszywém; rzeczy zaś prawdziwe są zupełnie poprzekręcane: jedném słowem, jestto paszkwil.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

Jakeśmy powiedzieli w przeszłym numerze, rocznica wypadków przeszłorocznego Lutego była obchodzona w Paryżu dwoma nabożeństwami: żałobném przyrządzoném przez Sekcyę protestującą, i tryumfalném przygotowaném przez Centralizacyę.

Na mszy żałobnéj za wymordowanych w Galicyi, odśpiewanéj w kościele Śgo Rocha przez X. Kaczanowskiego, znajdowała się wielka liczba Polaków i Polek, należących do różnych opinii i stronnictw, przybyłych pomodlić się za duszę poległych, i zaprotestować przeciwko wszystkim którzy wpłynęli na rzeź naukami, instygacyą i czynem.

Pod koniec nabożeństwa przybyło do kościoła do tysiąca młodzieży francuzkiéj, z różnych szkół tutejszych, która uszykowana we dwa szeregi, postępowała zwolna za Polakami, po obu stronach katafalku, kropiąc trumnę święconą wodą, oddając cześć ofiarom, i łącząc się z nami w manifestacyi swéj przeciw morderstwu i domowéj wojnie. Nabożeństwo więc żałobne odbyło się stosownie, poważnie i należycie. Na téj mszy widzieliśmy wielu członków Towa. Demokratycznego.

Pod tenże czas Centralizacya odbywała na Batignollach nabożeństwo tryumfalne. Pomimo wszystkich jéj zabiegów, na mszy nie było więcéj nad osób 45 do 50ciu. Nietylko więc nienależący do Towarzy. Demo. nie wzięli udziału w tym obchodzie tryumfalnym smutnego i zawstydzającego czynu, ale większa część członków tegoż, mieszkających w Paryżu i na Batignollach, nie należała do manifestacyi urządzonéj przez Centralizacyę: to dość mówiące.

Ogół zatém Polaków postąpił należycie, zostawił Centralizacyę i jéj przywiązańszych samych jednych do obchodzenia swych pamiątek, i obchód był smutny, żałobny, chociaż nabożeństwo tryumfalne; smutek i żałoba nie były w ornatach i sprzętach kościelnych, ale w postaci obchodzących. Francuzi pojęli także stosowność nabożeństwa, i poszli na te które odpowiadało więcéj pamiątce, które przedstawiało główną i najwydatniejszą część wypadków przeszłorocznych.

Tak więc manifestacya Centralizacyi, chcącéj stawić 22 Lutego na równi z 29ym Listopada, nie powiodła się zupełnie, jak się nie powiodło dzieło przez nią przysposobione. Kara idzie krok w krok za przewinieniem.

National zdając sprawę z manifestacyi młodzieży francuzkiéj, myli się pisząc jakoby ta była na Batignollach; bynajmniéj, z kościoła Śgo Rocha nie poszła do żadnego innego i w żadnym przedtém nie była.

Składka na Obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj dla Kościoła Śgo Rocha, w Paryżu.

LISTA 1sza.

Złożyli w Xięgarni Katolickiéj Polskiéj:

Generał Skrzynecki z Bruxelli	. . . . . .	fr. 10 c.	»
Wielogłowski Walery z Paryża	. . . . .	5	»
X. Staniewicz Hypo. Missyonarz »	. . . . .	5	»
X. Dłuski »	. . . . .	5	»

XX. Zmartwychwstańcy	z Chaillot	10	»
Królikowski Karol	z Paryża	2	»
Święcicki Major	»	2	»
Gaszyński Konstanty	»	2	50
N.	»	1	»
Januszkiewicz Albin	»	5	»
Chełchowski Waleryan	»	2	»
Januszewiczowie	»	3	»
Generałowa Suchorzewska	»	2	»
Generałowa Małachowska z Chantilly		2	»
Gordaszewski Z. E. z Melun		2	»
Patkowie z Genewy		6	»
Gostkowski »		3	»
Generał Kruszewski z Belgii w Czytelni Polskiéj .		10	»
Bracia Rottermundowie »	w Redak. Dzien. Narod.	20	»
J. T.	z Paryża	1	»
J. F. Kołosowski	»	1	»
Szostery Jan z St-Fromond		3	»
	Razem. . .	102	50

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Korespondencya z Peterzburga umieszczona w *Dzienniku Rozpraw*, donosi o nowym ukazie dotyczącym religii. Ukaz ten zdaje się być odpowiedzią Mikołaja na żądanie Papieża, aby było dozwoloném Unitom którzyby tego chcieli, wracać do dawnéj swojéj religii. Ukaz zabrania pod karą knuta, więzienia i Syberyi, przechodzenia z religii schyzmatyckiéj na jakąbądź inną religię; podobnež kary spotkają i tych, którzyby do przejścia namawiali, lub tylko schyzmatyków uczyli innéj religii bez najmniejszéj myśli przeciągnienia ich do niéj. Co zaś do przechodzenia z religii innych na schyzmatycką, arty. 5 ukazu mówi następnie:

« Każdy ktoby przeszkadzał wyznawcy religii obcéj, przejść na religię grecko-rossyjską, będzie ukarany kilkomiesięcznėm więzieniem. »

« Zabrania się duchownym katolickim, tak zakonnym jak świeckim w guberniach zachodnich, trzymać na swe usługi kogobądź wyznającego religię greko-rósyjską, a to pod karą 40 rsr. sztrofu za każdego sługę. »

— Tenże dziennik z 25 b. m. zawiera autentyczną przysięgę nadesłaną mu z Warszawy, którą muszą składać teraz xięża nowowyświęceni w duchownéj Akademii Warszawskiéj. Jest ona następująca; wyrazy podkreślone są także i w tym dzienniku.

« Ja niżéj podpisany, przyrzekam i przysięgam w obec Boga Wszechmogącego, w Trójcy Świętéj jedynego, iż pragnę i zobowiązuję się służyć wiernie i szczerze i być *we wszystkiém* posłusznym J. C. M., memu *rzeczywistemu, prawemu* i najmiłościwszemu *Panu*, Cesarzowi Mikołajowi Pawłowiczowi, samowładcy Wszech Rossyi, i J. C. M. Następcy tronu Wszech Rossyi, Wielkiemu Xięciu Alexandrowi Mikołajewiczowi.

« Zobowiązuję się nadto dochować i bronić *nie oszczędzając mego życia i aż do ostatniéj kropli krwi*, wszystkich praw i prerogatyw przywiązanych już do najwyższego samowładztwa, siły i potęgi J. C. M., i mogących jeszcze być na przyszłość przywiązanemi, a to w największéj rozciągłości ich mocy i znaczenia.

« Zobowiązuję się również popierać, o ile tylko będę mógł gorliwie, i pod wszelkiemi względami, wszystko co się może łączyć z interesem wiernego służenia J. C. M., oraz z korzyścią państwa. Jak skoro zatém dowiem się o czém coby mogło sprowadzić szkodę, stratę lub umniejszenie praw i własności J. C. M., nietylko o tém uwiadomię jak najprędzéj, ale będę się starał przeszkodzić temu wszelkiemi sposobami, zobowiązując się także dochować tajemnicy o wszystkiém co mi będzie powierzone i dopełnić wiernie i sumiennie obowiązków które będą na mnie włożone, czy to przez przepisy, ustawy i zwyczaje przyjęte, czy też przez przysięgę obecną ogólną, lub szczególną, którą od czasu do czasu przełożeni moi mogą mi nakazać w imie J. C. M.

« Zobowiązuję się nakoniec nic nie czynić w widokach osobistych, méj rodziny, moich przyjaciół lub przez uczucie nienawiści, coby było przeciwném mojemu obowiązkowi i moim przysięgom; lecz owszem działać i postępować jak przystoi i przynależy wiernemu poddanemu J. C. M., a to abym zawsze mógł z tego zdać rachunek przed Bogiem i przed strasznym jego sądem.

« Tak mi Boże dopomoż i niewinna Syna jego męko. Amen.»

— *Gazeta Augzburska*. Z Wrocławia 10 Lutego. « Podróżny przybyły z Warszawy donosi, że w mieście tém oczekują na gwardye mające tam przybyć z Peterzburga. Jeżeli pogłoski te się sprawdzą, 2gi i 5ty korpus wojska pruskiego, konsystujący w Pomeranii i w W. X. Poznańskiém, będzie postawiony na stopie wojennéj. Szef sztabu pojechał już z Poznania do Berlina dla wzięcia instrukcyi.

« Zauważano także jedną okoliczność; patent królewski był podpisany i ogłoszony tegoż samego dnia; jestto pośpiech jakiego jeszcze nie widziano w ogłaszaniu praw. Odezwa króla zmarłego, odzywająca się lat temu trzydzieści cztery do patryotyzmu niemieckiego, była także wydaną 3 Lutego. »

Taż gazeta drukując powyższą korespondencyę, zaprzecza rozchodzącym się pogłoskom o zaszłych wielkich nieporozumieniach między trzema północnemi dworami. Przyznaje wszakże iż są pewne *poróżnienia*, dotyczące pewnych *szczegółów*.

— *Dziennik Pocztowy Frankfurtski*, z Poznania 14 Lutego. D. 10 tego miesiąca, w kościołach katolickich odprawiono msze żałobne za rozstrzelanego Babińskiego. Znajdowała się na nich wielka liczba kobiet.

— *Gazeta Berlińska Wossa* donosi z 17 Lutego, że nakazano śledztwo z powodu nabożeństwa żałobnego za Babińskiego który był rozstrzelany. Śledztwo zbyt trudne, bo jedni utrzymują że nabożeństwo na cześć dziadka odprawione było, inni że za krewnego, inni nakoniec że się modlili za chłopa imieniem Antoniego. Rząd istotnie znajduje się w nader trudném położeniu. Duchowieństwo ma bowiem obowiązek odprawiania mszy, byle mu tylko imie objawione było, nie potrzebując wcale dalszych objaśnień.

— *Dziennik Frankfurtski*, z Krakowa 13 Lutego. Hrabia Maurycy Deym dał pozwolenie sprzedaży towarów na miesięcy trzy, bez żadnéj retrybucyi, byle takowe były zagraniczne. Lecz dzień 30 Kwietnia naznaczony jest za prekluzyjny dla towarów któreby się jeszcze pozostać mogły w magazynach. Generał Rüdiger jest na czele wojsk stojących na naszych granicach. Wiadomo że ten Generał znajdował się w Krakowie roku 1836. Wojska austryackie zajmujące Galicyą zajęły pogranicze pruskie, i część garnizonu krakowskiego odebra rozkaz udanie się z artylleryą na punkt wzmiankowany.

— *Gazeta Augsburska*, z Wrocławia 13 Lutego. Pogłoski o mobilizacyi drugiego i piątego korpusu się potwierdzają. Zdają się nawet być pewnemi przez zbieg niektórych okoliczności. Szefowie sztabu tych dwóch korpusów są już w Berlinie, gdzie jak mówią w ministeryum wojny wielki ruch panuje. Robotnicy tych obu korpusów ustawicznie pracują; do tego dodać należy zwołanie całego Sejmu na dzień 11 Kwietnia w celu zaciągnienia pożyczki. Wiadomości nadchodzące z Warszawy, stwierdzają pogłoski o nadciąganiu z głębi Rossyi nowych wojsk do królestwa i wszystkie te wojska ciągną ku granicy pruskiéj. Podróżny jeden zapewnia, że widział korpus wojska w Warszawie złożony z 18,000. Sądzą że Rossya ma zamiar zrealizować swoje widoki względem Multan i Wołoszczyzny i Prusy wynagrodzić kawałkiem prowincyi polskich. Listy z Wiednia i Berlina donoszą, że zamierzają ufortyfikować Wrocław i Kraków.

Przełożona zakładu Śgo Kazimierza, 1. *r. d'Ivri*, w Paryżu, uwiadamia, iż d. 4 Marca, w święto patrona domu, odbędzie się tam o godzinie 8éj Msza Śta spiewana, na którą przez niniejsze rodaków zaprasza. Mszę odspiewa X. Etienne, Generalny przełożony zakonu Missyonarzy; poźniéj będzie msza czytana przez X. Kamockiego.

Redaktor Naczelny : J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.